

spójrzeć, czy ideał został przeprowadzony, czy zaprzeczony. Mówi przede mną ból i żal byłego pilsudczyka, że ideały zostały pogubione po drodze, że wzięto wzór ze starych armii, który doprowadził do tego, że mundur ma reprezentować społeczeństwo na wszystkich szczeblach życia, nawet życia gospodarczego.

Spółeczeństwo to nie odpowiada. Trzecią właściwością istotną wysoko moralną każdej armii jeżeli chce się rozwijać, jest rykoszeta. Oficer nie może znać się nad aresztowanym.

„Błysk w oczach”

Bagiński mówi, że powiedziano tu, że ziemia w tej sprawie oskarżonych. Na ławie oskarżonych jest dyktator. W moich oczach prokurator Grabowski widział jakiś błysk, mówił o wymowie oczu — oczy są zwierciadłem duszy.

Gdyby prokurator przeszedł po Polsce i spoglądał w oczy obywatelom, to dojrzałby w nich nienawiść, strach, a co gorsza zniechęcenie, nie dojrzałby natomiast pewności do tych, co nami rządzą, ani wiary, ani miłości.

Mam prawo i śmiałość — mówi Bagiński — patrzeć prosto w oczy każdemu, a wielu dawnych moich towarzyszy nie ma odwagi spojrzeć mi w oczy.

Za ten zwrot, o którym mówił p. prokurator, dawano dawniej najwyższe odznaczenia. Obecnie najwyższemu odznaczeniem jest ta ława oskarżonych.

Bagiński w zakończeniu swego przemówienia mówi o wielkiej postaci, owitej w legendę. Legendę tę reprezentuje obecnie oficjalna literatura. Mówi on, że pierwszą broszurę o Marsz. Piłsudskim p. t. „Nasz Naczelnik” on sam wydał i kolportował wśród mas ludowych. Mówi on o wieńcu sławy Piłsudskiego, uwitym przez pracę szeregu ludzi, i mówi o swoim udziale w tem dziele. „Mam prawo wydrzeć liść z tego wieńca. Wyrok wasz, panowie sędziowie, zadecyduje, czy w Polsce wszystko ma upaść” i kończy słowami: „Niech z tego sądu padnie na Polskę jasność!”

Ostatnie słowo W. Witos.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa osk. Bagińskiego, przewodniczący zwraca się do ławy oskarżonych z zapytaniem, czy obecnie zamierza zabrać głos. Już w czasie przemówienia Bagińskiego Wincenty Witos przesiadł się, zajmując miejsce w najbliższym sąsiedztwie przemawiającego. W odpowiedzi na pytanie przewodniczącego, osk. Witos podnosi się z ławy, rozkłada na pulpicie plik notatek i kilka broszur, powoli rozpatruje się po sali, jakby czekając na uspokojenie, spokojnym ruchem wkłada okulary i zaczyna mówić wolno i miarowo:

„Jeśli dziś korzystając z ustawowego uprawnienia ostatniego słowa zabieram głos, to nie myślę zajmować się prawną stroną sprawy, a to dlatego, że nie jestem prawnikiem, a po drugie dlatego, że uważam, iż nasi obrońcy, którzy tyle pracy włożyli w ten proces, zrobili wszystko, co mogli.”

Nie zajmę się również swoją osobą, a jeśli będę mówił o sobie, to tylko o tyle, o ile to będzie dotyczyło rzeczywistości polskiej po przewrocie majowym. Nie podejmę tutaj także polemiki z przedstawiicielem innej stronnictwa, zasiadającego tu na ławie oskarżonych, bo uważam, że nie jest po temu ani czas, ani miejsce.

Tezy prokuratora.

Będę się starał, jako obywatel państwa, oświetlić pewne zagadnienia, odpowiadając na pytania i tezy prokuratora, chociaż p. prok. Grabowski zupełnie mnie zdyskwalifikował.

Coprawda, nie chciałem tego zrobić sam. Powołał się przy tem na książkę p. Daszyńskiego, z której zacytował pewne ustępy. W tem miejscu Witos odczytuje ten ustęp z broszury Daszyńskiego, a po chwili konfrontuje go z ustępem innej broszury Daszyńskiego p. t. „Sejm, rząd, król, dyktatura”, wydanej o rok wcześniej, w której autor wyraża o Witosie jak najbardziej pochlebną opinię. Daszyński mówi tam, że Witos, aczkolwiek posiada tylko wykształcenie kilku klas szkoły ludowej, jest więcej wart od wielu innych posłów, posiadających wykształcenie uniwersyteckie.

Nie jestem — powiada p. Witos — tak wielkiego zdania. Ale jeśli wyśrodkować pomiędzy poprzednią opinią, a ta,

S. T. P.

WANDA BROMKOWA

ur. Franke
OBYWATELKA MIASTA CZĘSTOCHOWY
ze długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Panu dnia 10 stycznia 1932 r.
przeżywszy lat 37.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby I Aleja 14 do kościoła ewangelickiego nastąpi dnia 12 stycznia r. b. t. j. w wtorek o godz. 12-iej w południe, skąd po nabożeństwie żałobnym na cmentarz ewangelicki w Częstochowie.

O czem zawiadamiają, pogrążeń w głębokim smutku
Mąż, synek, siostry, bracia, bratowe, szwagrowie i rodzina

We wtorek, dnia 12 stycznia r. b. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, najukochańszego męża i ojca naszego

S. T. P.

JANA KOWALIKA

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakuba o godz. 8.15 rano, na które zapraszają przyjaciele i znajomi zmarłego

Zona, córka i syn.

to w każdym razie trzeba dojść do wniosku, że chyba w ciągu tego roku tak nie zgłupiałem.

Pan prokurator zakreslił pewną drogę mego przemówienia. Muszę się jej trzymać.

Nie przyznaję się do zasług rządu lubelskiego. Nie brałem niestety w nim udziału. O swym udziale w tym rządzie dowiedziałem się dopiero z obwieszczeń, rozlepionych na murach m. Lublina. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył Daszyński, zgłosiłem swe ustąpienie, uważając, że nie posiadam mandatu od swego stronnictwa, a poza tem uważałem utworzenie dzielnice rządu za szkodliwe dla państwa.

Byłem w drugim rządzie, tam, gdzie stronnictwo wydelegowało mnie wraz z Kędziorem i jeszcze jednym członkiem naszego stronnictwa. Na posiedzeniu gabinetu w pałacu Kronenberga wysunąłem pewne żądania i warunki. Żądałem, żeby w rządzie dano miejsce dla przedstawiciela Ziemi Poznańskiej. Dnia 17 grudnia 1918 rząd ten opuściliśmy wraz z moimi kolegami.

„Niema potrzeby konferencji z Ciołkoszem”.

Wysoki Sądzie! Tu muszę zrobić pewien przeskok i wrócić się do sprawy Centrolewu, mego stosunku do niego, i pracy w nim. Rola moja w t. zw. przez prokuratora sztabie organizacyjnym Centrolewu została przez świadków dostatecznie oświetlona. Brałem udział w organizacji kongresu, uczestniczyłem w prezydium, odczytałem rezolucję.

I tutaj pan prokurator zastanawia się nad tragedią, którą musiałem przeżyć, będąc zmuszony odbywać konferencję z p. Ciołkoszem. Mogę zapewnić pana prokuratora, że tragedii takiej nie przeżywałem z tej prostej przyczyny, że z Ciołkoszem nigdy żadnej konferencji nie odbywałem i nie widzę nawet w przyszłości żadnej potrzeby dla odbycia takiej konferencji. Pan prokurator mówił o tem współdziałaniu mojem z Ciołkoszem w całym okręgu wyborczym, z tym samym Ciołkoszem, który w r. 1923 tak gwałtownie przeciwko mnie występował.

Nie zapomniałem tego, co się działo w r. 1923 w Krakowie. Tego tak łatwo się nie zapomina.

O ile mogę zrozumieć rolę i działalność p. Ciołkosza, to nie bardzo da się wytłumaczyć udział „innych szatanów, którzy tam byli czynni”. Niektóre fragmenty tej działalności zostały tutaj w czasie przewodu sądowego odkryte. Przypuszczając należy, że kiedyś reszta tej smutnej prawdy zostanie odsłonięta. Zapłała dla p. Ciołkosza za te sprawy były mury Brzeźnicy. Siedzi on tutaj na ławie oskarżonych, ale imni „szatani” piastują obecnie wysokie urzędy.

Następną część przemówienia pos. Witos poświęca obronie indywidualnej.

Indywidualna obrona.

Analizuje on poszczególne zeznania świadków oraz zarzuty, wysunięte przez urzęd prokuratora. Mówi o rozdawaniu ulotek i przyznaje się do tego i mówi, że rozdawał ulotki, nie wiedząc, że są one skonfiskowane.

Jeśli chodzi o wiecie, to odbywał ich bardzo wiele. Nikt ze sumiennych i inteligentnych urzędników nie znajdował powodu do wystąpienia przeciw jego przemówieniom.

P. prokurator — ciągnie dalej osk. Witos — zarzuca mi cały szereg rzeczy, do których nie mogę się przyznać, nie dla-

tego, żeby się bronić od zarzutu, ale dlatego, że nie byłem zdolny do niskiej i nikczemnej roboty. Uważałem, że uwłaczałoby to nie tylko memu dorobkowi dotychczasowej pracy, ale również memu urzędowi, który piastowałem.

Zanim spreparowano akt oskarżenia, odbyły się szczegółowe dochodzenia. Szukano po miastach i wsiach dowodów. Padł tu m. in. ciężki zarzut, jakoby m. nazywał urzędników złodziejami. To nieprawda, to przeinaczenie. Wołałem tylko o konieczności kontroli w państwie, o kontrolowaniu organów od najniższego do najwyższego w tem rozumieniu, że wśród 300-tyśosobnej rzeszy urzędniczej mogą się znaleźć ludzie o nieczystych rekach. I powiedział p. prokurator: „Co on tam musiał wygadywać w Ofinowie, jeśli tu, w sądzie, wygłasza tak rewolucyjne przemówienia”. Otóż mogłem oświadczyć, że w Ofinowie starałem się uspokoić zbyt wzburzone fale w tej myśli, ażeby przeprowadzić do brzegu cały okręt, a nie szczytki.

Następnie osk. Witos mówi, że pogwałcono w tym procesie sumienia wielu świadków.

Przechodząc do kongresu w Krakowie Witos cytuje rezolucję tego kongresu, oświadcza, że ponosi za nią całkowitą odpowiedzialność. Cały szereg pism „sancyjnych” wyrażało się z dużym uznaniem o wynikach tego kongresu.

W czasie przemówienia osk. Witos zjawia się na sali sądowej jeden z więźniów brzeskich, Aleksander Dębski. Jest on w tożsadej adwokackiej i uważnie przysłuchuje się słowom osk. Witos. Sto blisko ławy oskarżonych, później zajmując pierwsze miejsce w ławie, przeznaczony dla przedstawicieli palestry.

Przewrót majowy i pierwszy Sejm.

Po krótkiej przerwie, zarządzonej na wniosek przewodniczącego, w dalszym ciągu przemawia osk. Wincenty Witos. Znajdował się — mówi on — w przemówieniu prokuratora ustęp, który żywym echem odbił się w chatach wieśniaczych, w domach robotniczych i który jest obecnie szeroko omawiany. P. prokurator Rauze rozgrzeszył zamach mapowy. Jeżeli dla polityków rozgrzeszenie zamachu może być gietkością polityczną, to w tej sali musi mieć zupełnie inne znaczenie. W zamachu było coś więcej, było złamanie przysięgi żołnierza. Niech się p. prokurator nie dziwi, że będzie się zbierało tego owoce. Drzewo zostało zasadzone — p. prokurator też dużo do tego się przyczynił.

Często się obecnie zdarza, że ktoś, skazany przez sąd nawet w poważnej sprawie, śmieje się, a gdy się go zapyta, dlaczego się śmieje, odpowiada: „Przecież i tak nie będę siedział, bo czy twórca przewrotu siedzi?”. Dobrej przysługują państwu p. prokurator nie zrobił, rozgrzeszając w sądzie zamach majowy.

Przechodząc następnie do charakterystyki pierwszego Sejmu, a później do konstytucji, mówi, że konstytucja jest dobra, tylko może za wąska dla szerokiej łokci — została tak przykrojona, że nie wszyscy mogą się w niej zmieścić.

Pierwszy Sejm, na który rzucano tyle potępienia, nie zastał w państwie nic, tylko gruzy. Zwano go „chłopskim Sejmem” z racji jego składu. Na barki tego Sejmu zostało złożone załatwienie całej masy podstawowych zagadnień. Mimo to wszytko, mówi się, że ten pierwszy Sejm oddał wielkie przysługi.

Osk. Witos wspomina nie tylko o tych,

którzy w czasie nawały bolszewickiej ofiarne dla państwa pracowali, ale i tych, którzy stanęli w pierwszym szeregu w obronie granic niezawisłości Polski. Wspomina młodego posła Napiórkowskiego, który poszedł jako ochotnik i zginął, wspomina Thugutta, który poszedł walczyć i został ranny. Był i inny poseł ludowy, Teofil Bojko, który, mimo małego wykształcenia, działał i werbował ludzi do wojska, a wreszcie sam poszedł, nabrał się ciężkiej choroby i po skończonej wojnie, spełniwszy swój obowiązek, zmarł. Później z tego Sejmu ludzie brali udział w zawarciu pokoju.

Mogę mówić o ich pracy, bo wtedy stałem na czele rządu i musiałem paraliżować nieczne i szkodliwe zabiegi tych, co chcieli przeskazać zawarcie pokoju, wnosząc wojenne plany. Znam wiele tajemnic, dotyczących tej sprawy, nie uważam jednak za stosowne poruszać je na tej sali, uważając, że to do sprawy nie należy.

Ten pierwszy Sejm, na który tyle pomstowano, uchwalił dla państwa podatki — tworzył wojsko.

My wiemy, dlaczego dawna Polska upadła. Sejmy szlacheckie, Sejmy, złożone z uprzywilejowanych jednostek, nie chciały dać państwu siły, nie chciały dać silnej armii. Ale pytam, czy był w obecnych Sejmach ktoś, który głosował przeciwko wydatkom na armję. Dawano z całą ofiarnością i szczodrością. Mogę o tem mówić jako militarysta, ponieważ jednak warto tu przypomnieć, że i taki antymilitarysta jak p. Lieberman, uczeszył się z polskiej armji, wprowadził nie z wężyków i sznurków, ale z jej siły i tężyzny moralnej, a zresztą nie tylko się uczeszył, ale i sam werbował.

Historyczna misja Polski na wschodzie.

Wiem o tem dobrze, że Polska ma pewną historyczną misję do spełnienia. Każdy, z nas rzuciłby wszystko na szalę w walce o każdą piędź ziemi. Jedni sądzą, że najskuteczniejszym środkiem dla utrzymania pewnych terytoriów jest ekspedycja karana — drudzy, że praca spokojna, systematyczna.

Byłem zwolennikiem tego, aby ziemię wschodnie obsadzone były przez tych ludzi, którzy brali udział w walkach. Wiem, że Polska miała kulturę na wschodzie, a gdy przyszła nawała bolszewicka, nie stało tych ludzi, którzy kulturę tę niesli, brak bowiem było tych coby tę kulturę obronili.

W r. 1923, objawszy ster rządu, udałem się na kresy, aby się przekonać na miejscu, o sytuacji. Kiedy tam zapytałem się tych ludzi, którzy tam osiedli i w znoju i potcie pracowali, czy dacie sobie radę i czy utrzymacie się, odpowiedzieli: „Panie prezydencie, nas stad djabel nie ruszy. Tych panów Radziwiłłów ruszyć, nawet djabla na to nie trzeba”.

Dwa systemy.

Wysłuchaliśmy z ust p. prokuratora hymnu na cześć tego, co się stało w Polsce. Trzeba przyjrzeć się temu co było i co jest. Były niewątpliwie rzeczy zle, które trzeba było zmienić, które należało usunąć. Co było celem przewrotu? Mówiło się, że celem jest usunięcie nieprawości. Jaka odpowiedź na to? Daj ją świadkowie, którzy przesyłali tutaj przed sądem, ta gromada ludzi nie zebranych przy padkowiu na ulicy, lecz tych, którzy duży brali udział w pracy dla kraju. Zostało tutaj sformowane najcięższe oskarżenie systemu, co nastąpiło złym systemie sejmowym.

Nie będę się tutaj zastanawiał nad rozstrzygnięciem zagadnienia dyktatura czy parlamentaryzm. Ale dyktatura, to nie parodia dyktatury. Jak się u nas stanie coś dobrego, to się zapisuje na dobro dyktatury, a jeżeli stanie się coś złego, to winę ponosi Sejm. Przy tym systemie nikt nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Przepaść podzieliła społeczeństwo. Ten, który tego dzieła dokonał, wyrzucił największą krzywdę państwu, społeczeństwu, przyszłości. Ten system protekcyjny, system zemsty, stworzył wielkie spustoszenie. Jeden urzędnik boi się drugiego. Mówią o pogodzie nie o istotnych zagadnieniach w obawie, aby ich słowa, opinie nie zostały natychmiast doniesione gdzie należy, lub gdzie nie należy. Rządzą nie batem, jest rządzeniem niebezpiecznym. Powiedziano: „Za mordę trzeba wziąć przedewszystkiem chamów”. Nie jest to zszerszyli zwrot. Nie można tego

DZWIEROWY TEATR „ODEON”

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH

ARTYŚCI VARIETÉWspinały wystawowy dramat, ilustrujący **Noce życia Nowego Jorku.**

W rólach gł. Lina Basquette i Eddi Quillan

NAD PROGRAM: Groteskowa rysunkowa **WESOŁY PIOTRUS**

Ceny miejsc od 1 zł. — Szczegóły w afiszach.

uznać za właściwą metodę rządzenia.

Struktura społeczna Polski jest zupełnie specyficzna. Nie da się porównać z innymi państwami zachodnimi. Nie da się w żadnym razie wyeliminować przejść do porządku dziennego nad 70 proc. ludności polskiej.

Nie jest wieczny rząd, nie jest wieczny król, nie wieczna dyktatura, wieczne jest społeczeństwo polskie. Z niewolników nie da się zrobić materiału społeczno-państwowego. Ja jednak wierzę, że przyjdą inne metody, przyjdą inni ludzie, którzy powołają do współpracy społeczeństwo.

„Na świecie coś się burzy”.

Pan prokurator rzucił bardzo ciężkie oskarżenie, że działałem powodowany zemstą. Jeżeli chce mi wierzyć, to mówię nie. Ja byłem kierownikiem państwa, który w swoim postępowaniu nie wykazał zemsty. Przy wyborze na prezydenta głosowaliśmy na Piłsudskiego. Później głosowaliśmy na osobę, przez niego wskazaną. Narzucanie się z pracą nad naprawą konstytucji, również nazwać nie można aktem zemsty.

Teraz spojrzmy z drugiej strony czy tam zemsta nie było. Była zemsta konsekwentna i planowa. Systematycznie wywierano mnie ze wszystkich instytucji i stowarzyszeń, w których przez wiele lat pracowałem. Groźno odebraniem subsydjów. Dano do wyboru pieniądze, lub czło wieka. Wybrano pieniądze zgodnie z szeroko dziś wyznawaną ideą materializmu.

Pozwoli Wysoki Sąd, że wypowiem tutaj swoją skromną opinię. Wolę stały rząd i świadome społeczeństwo, niż silny rząd bez społeczeństwa. Zamiast nauki, uświadamiania szerokiej masy, wprowadzo no tresurę. Ja się może nie tyle tresury, co skutków tej tresury boję.

Polemizując z prokuratorem osk. Witos cytuję następnie ustępy ze swej broszurki p. t. „Czasy i ludzie”, napisanej zimą 1926 r. i konkluduje, że ma wielkie obawy, czy tego rodzaju metody rządzenia skończą się szczęśliwie. Jeżeli przyjrzyć się ludzimo wysoko postawionym, którzy tutaj stawali przed sądem i zwrócić uwagę na ich uświadomienie i ich przy gotowanie, to oskarżeniemu nasuwają się bardzo wiele refleksyj.

„Po wyjściu stąd”.

P. prok. Grabowski mówiąc o ludzi, wyrażał się lekceważąco. To nie jest rzecz drobna. Jeżeli chcemy Polskę wielkiej, moźarstwowej, a myślę, że panowie prokuratorzy chcą takiej Polski, to nie można jej budować na barkach takich jednostek, jak Wjślicki i Bogusławski, nie można budować Polski z pominięciem elementarnych sił, które się same narzucają. Wszyscy, którzy uważnie patrzyli, odnosimy wrażenie, że coś się w świecie burzy. Ścierają się siły hitlerowskie, bolszewizm. Tych rzeczy nie można pominąć, nie można ich wymazać. Aby zachować swoją własną indywidualność, żeby móc stać opór, trzeba opierać się na zwartem społeczeństwie. Czy jednak rozbitne społeczeństwo będzie mogło wykopać przepaść przejść, stanąć razem? Czy będą mogli zapomnieć krzywd doznanych ludzi i stanąć ramie przy ramieniu? Dużo rzeczy w Polsce obserwowaliśmy, ale takiego spustoszenia moralnego, jak obecnie, nie było nigdy.

Naprawianie szkód wyrządzonych będzie trwało najdłużej. Będzie musiał przyjść ktoś, kto skofatane życie Polski będzie regulował.

Pamiętam, będąc dzieckiem, będąc później dojrzałym człowiekiem, będąc w państwie obcym i swoim, że na tych, którzy zasiadali na ławie oskarżonych, spoglądano z pewnego rodzaju odrazą lub wyrzutem. Tutaj zaszło jakieś niesamowite odwrócenie zwykłej rzeczywistości. Ława oskarżonych otoczona jest dzisiaj sympatią. Wielu ludzi zasłużonych, którzy przewinęli się przez tę salę, kołata do

bram więzienia, żeby ich wypuszczono.

„Nie działałem z zemsty”.

O wyroku mówić nie będę. Wyrok jest rzeczą sądu. Przemówienie jednak byłoby niepełne, gdybym nie wspomniał pewnych słów pana prok. Grabowskiego, który powiedział, że przemawiam rewolucyjnym językiem, że po wyjściu stąd w dalszym ciągu będę takim językiem przemawiał. Odpowiem p. prokuratorowi: po wyjściu stąd, w dalszym ciągu będę takim samym rewolucjonistą, będę wołał: że prawo i wolność to największy skarb, będę głosił, że państwo powinno się oprzeć na całym społeczeństwie, będę wołał, że wszyscy są równi wobec prawa, że potęgi nie stwarza żaden, chociażby największy geniusz, lecz cały wolny, świadomy swych celów i obowiązków naród”.

Na tych słowach zakończył swe „ostatnie słowo” p. Witos, poczem przewodniczący Hermanowski zarządził przerwę do dnia następnego.

HOROSKOP JASNOWIDZA**O WYROKU BRZESKIM?**

Warszawa. — Jak donosi prasa, jeden z jasnowidzów, bardzo popularny w kołach towarzyskich stolicy, złożył miał w zapieczętowanej kopercie — wyrok w sprawie brzeskiej (?) twierdząc, że

Reumatyzm znikł — jakgdyby stał się cud!

Reumatyzm, podagra i pokrewne niedomagania mają, jak wiadomo, za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie ludzkim. Kwas moczowy zaś stanowią ostry, jak igielki drobne kryształki, które sadowiać się w mięśniach, lub w innych częściach ciała, wywołują częstokroć już przy najmniejszym ruchu straszliwe bóle. Szczególnie w stawach mogą te ostry kryształki wywołać niebezpieczne zaburzenia, czyniąc z chorego nieszczęśliwego kalekę, który dreczony uporczywymi bólami stopniowo traci władzę w członkach. Również u A. S. Papat, blacharz w Lwowie, ul. Piłsudskiego 14 cierpiel od szeregu lat na ciężki reumatyzm. „Byłem już kilka razy w Lubieniu”, pisze on nam m. i. „i oprócz tego leczyłem się wszelkimi możliwymi środkami, nie wyłączając bolesnych zastrzyków — lecz nie pomagało to wiele, a ostatnio z osłabienia niezdolny już byłbym do pracy. Wówczas zwrócono mi uwagę

na Toga! i po zażyciu pierwszej rurki, stał się cud: bóle zupełnie znikły i mogę znowu pracować”. Podobnie świadczy wiele tysięcy cierpiących, którzy przyjmowali tabletki Toga! przy reumatyzmie, podagrze, rwanu w stawach, łamaniu w kościach, bólach nerwowych i głowy, grypie, przebiegniach i pokrewnych cierpieniach. Nieszczęśliwie dla serca, żołądka i innych organów. Toga! nie tylko usmierza bóle, lecz zwalcza w zarodku te niedomagania, powstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego. Dlatego też nawet w chronicznych przypadkach i, gdy inne środki zawodily, osiągnięto przy pomocy Toga!u nadspodziewalnie pomyślne rezultaty. Jeśli ponadto tysiące lekarzy Toga!a zaleca, to przecież każdy z zaufaniem zakupić go może. We wszystkich aptekach. Spróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz ządajcie w własnym interesie tylko Toga! — niema nic lepszego!

przeczcucia go nie myśl. Najbliższe dni pozwolą sprawdzić słuszność jego przepowiedni, bowiem wyrok ma być ogłoszony w nadchodzący środek.

KINO-TEATR „MUZA”

Dziś i dni następnych!

Szlakiem hańby

z Marią Malicką, Z. Batoryką i in.

Szczegóły w afiszach.

Niemcy a sprawa odszkodowań

Opinia francuska żąda okupacji Nadrenji.

Paryz. — Oświadczenie kanclerza Brüninga, iż Niemcy nie będą płacić więcej reparacji, złożone na ręce ambasadora angielskiego w Berlinie, podziało we Francji, jak grom z jasnego nieba, ponieważ przeważająca większość opinii publicznej francuskiej uważa deklarację rządu niemieckiego, pomimo zaambarasowanego dementi Agencji Wofla, za czynicne pogwałcenie zasadniczych postanowień traktatu wersalskiego.

Nie ulega wątpliwości — zdaniem tutejszych koł politycznych, że po oświadczeniu w sprawie reparacji nastąpi w najkrótszym terminie drugie analogiczne oświadczenie niemieckie o t. zw. równości zbrojeń.

Traktat wersalski już obecnie można uważać za pagwałcony i wielką ilość polityków żąda kategorycznie, aby Francja w jak najkrótszym okresie czasu ponownie obsadziła Nadrenję, gdyż okupacja Nadrenji jest konieczną sankcją dozwoloną na zasadzie traktatu wersalskiego na wypadek pogwałcenia tego traktatu przez Rzeszę.

Tutejsza prasa wieczorna tylko częściowo zajęła stanowisko wobec groźby niemieckiej, że nie zapłacił oni więcej odszkodowań. I tak np. pisze „Liberte”, że Briand odchodzi, ale nadchodzi wojna. Ani „Temps” ani „Journal des Debats” nie zdążyły zająć stanowiska wobec sensacyjnego oświadczenia Brüninga.

TELEGRAMY**JAPONIA GROZI BLOKADĄ PORTÓW CHIŃSKICH.**

Tokjo. — Urzędowe doniesienie mówi, że Japonia będzie zmuszona podjąć stanowcze kroki, jeśli Chińczycy będą dalej bojkotowali towary japońskie, ponieważ bojkot przynosi handlowi japońskiemu olbrzymie straty.

Może Japonia będzie się widziała zmuszoną wysadzić marynarzy na ląd w Chinach, albo nawet przeprowadzić blokadę najważniejszych portów chińskich.

MIKADO NIE PRZYJĄŁ DYMISJI GABINETU.

Tokjo. — Cesarz japoński nie przyjął dymisji gabinetu, który zgodnie z tutejszymi tradycjami po usiłowanym zamachu na cesarza wniósł podanie o dymisji. Śledztwo w sprawie zamachu przeniosło się obecnie na Koreę, ażeby zbadać łączność, jaka zachodzi między zamachowcem Rihosho a koreańskimi organizacjami terorystycznymi. Rozprawa przeciwko zamachowcy toczyć się będzie przed najwyższym trybunałem sądowym. Ogólnie przypuszczają, że zostanie on skazany na śmierć przez powieszenie.

BRIAND PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Paryz. — Rozesła się pogłoska, że min. spraw zagranicznych Briand przesłał wczoraj do premiera Laval'a pismo, w którym zawiadamia go, że ze względu na stan zdrowia, nie jest w możności piastować nadal stanowiska ministra spraw zagranicznych, wobec czego prosi premiera o możliwie szybkie wyznaczenie nowego go ministra spraw zagranicznych.

Ta decyzja Brianda, w razie sprawdzenia się powyższych pogłosek, nie stanowi niespodzianki, ponieważ od dłuższego czasu było wiadomem, że stan zdrowia Brianda nie jest najlepszy.

Sytuacja polityczna w razie dymisji Brianda nie uległaby żadnej zmianie, ponieważ od 24-ech godzin stało się pewnym, że Laval natychmiast po zebraniu się parlamentu we wtorek luł środę przy szłego tygodnia złoży prezydentowi republiki dymisję całego gabinetu. Oczekują, że prezydent powierzy misję utworzenia gabinetu ponownie Lavalowi.

Laval na podstawie swego gabinetu rozszerzyć na lewo i w tym wypadku za-

proponuje radykałom kilka portfeli. Uchodzi jednak za pewne, że radykali w myśl swojej dotychczasowej taktyki odrzucą wszelką współpracę z prawicą, i w takim razie Laval będzie musiał przestać na swej dotychczasowej większości.

GEN. DAWES KANDYDATEM NA PREZYDENTA STANÓW ZJEDN.

Waszyngton. — W tutejszych kołach republikańskich slychają, że obecny ambasador amerykański w Londynie, gen. Dawes, który zapowiedział w najbliższym czasie swe ustąpienie z zajmowanego stanowiska, oraz ze stanowiska kierownika delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową, wchodzi obecnie poważnie w rachubę, jako republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydatura jego wystawiona będzie przez stan Illinois.

SPALENIE KLASZTORU.

Madryt. — Klasztor OO. Jezuitów w Swecea w prowincji Burgos został spalony. Wszelkich szczegółów brak.

SUKCESY WOJENNE ARMJI JAPONSKIEJ.

Moskwa. — Jak donoszą korespondenci sowieccy, wojska japońskie zajęły Czang-Chaj-Gnan.

Japońska agencja potwierdza wiadomość, o zajęciu Suj-Czunu na południe od Czin-Czon, oraz miast: I-Czon i Czin Si. Operacje wojenne trwają.

JAK DOKONANO ZAMACHU NA CESARZA JAPONJI?

Tokjo. — Zamachu na cesarza japońskiego, w drodze powrotnej z rewji noworocznej, dokonano w chwili, kiedy przejeżdżał przez słynną bramę Sakuragamon pałacu cesarskiego. Od eksplozji bomby został zabity tylko koń kawalerzysty, jadącego zaraz za karocą cesarską.

Dyplomaci zagraniczni byli obecni na rewji, jednak nie znajdowali się w miejscu, gdzie zastąpił zamach. Cesarz zachował w chwili zamachu zupełny spokój. Władze policyjne wydały zakaz ogłoszenia szczegółów zamachu przez dzienniki. Jednak pewna gazeta zdołała wydać dodatkowe nadszczęśliwe. Bomba była napelniona odłamkami metalu. Natychmiast aresztowano większą ilość ludzi. Policja zamknęła dostęp do miejsca zamachu, by dokładnie zbadać wszystkie szczegóły.

Zamach obecny na życie cesarza, liczącego około 30 lat, jest już czwarty z rzędu.

Policja komunikuje, że pojmany sprawca jest komunistą, nasłanym przez koreańską partię komunistyczną. Policja wdrożyła rozległe śledztwo, które dało już pewne rezultaty.

Zamach wywarł w Japonii wielkie wrażenie. Przedstawiciele dyplomacji; natychmiast złożyli rządowi gratulacje z powodu ocalenia cesarza. Także i ludność zapytuje się w pałacu i w zamku cesarskim o zdrowie cesarza. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą gratulacje dla cesarza.

STRAJK W UJŚCIU TAMIZY SZKODZI EKSPORTOWI POLSKIEMU.

Londyn. — Sytuacja strajkowa na Tamizie uległa pogorszeniu. Statek „Baltonia”, który przybył z Gdańska z ładunkiem towarów polskich, stoi niewyładowany. „Baltonia” przywiozła 665 ton bekony polskich. Dzięki współpracy wolontariuszy wyładowano około 50 ton bekony. W każdym razie bekony w tym tygodniu już na rynek londyński nie trafia, gdyż ceny na bekony ustalone są w czwartki. Bekony wrazie wyładowania jutro lub w piątek nie ulegną zepsuciu. Poza bekoniami niema widoków na wyładowanie reszty ładunku i wobec tego „Baltonia” w tym tygodniu nie odpłynie do Gdańska.

34 MILJONY LUDNOŚCI ZAMIESZKUJE POLSKĘ.

Warszawa. — Prowizoryczne obliczenia wyników drugiego powszechnego spisu ludności w Polsce wskazują już na znaczny przyrost ludności w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Prawdopodobnie przyrost ten dosięgnie przeszło czterech milionów osób, tak, iż liczba mieszkańców Polski wyniesie ma około 34 milionów.

CZTERY KOŚCIOŁY OBRABOWANO I ZDEMOLOWANO OLTARZE NA ŚLĄSKU.

Katowice. — Na terenie pow. opolskiego w Czarnowasach i Wielkim Dobrzniu, w Chroszczycach i Popielowie obrabowane zostały wczorajszej nocy cztery kościoły wiejskiej. Świętokradcy rozbili tabernakulum, zabierając kielichy, przy czym zdemolowali ołtarze.

Stwierdzono, że bandyci jeździli samochodem od wioski do wioski, rabowali przedmioty i znikali w niewiadomym kierunku.

Policja wdrożyła pościg, na ślad bandytów jednak dotychczas nie natrafiono. Szajka ta grasowała w pow. opolskim już od dłuższego czasu.

SKAZANIE ŻYDOWSKIEJ BOJÓWKI ZA ZAJŚCIA LISTOPADOWE W WILNIE.

Wilno. — Przed sądem okr. stanęło trzech oskarżonych o znane zajścia listopadowe w Wilnie, a mianowicie Halpern, Sawicz i Gurwicz. Oskarżeni zostali oni o napad na przechodzących chrześcian, z posterów których zaatakowali oni prawosławnego Smarę rzucili się na niego z okrzykiem: „Niech zginie za krew naszą” i pobili go do utraty przytomności.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, przewód jednak stwierdził ich całkowitą winę. Wszelkich trzech bojowników żydowskich skazano po półtora roku c. więzienia.

JESZCZE JEDEN DOWÓD WINY GORGONOWEJ.

Lwów. — Do tej pory nie zapada decyzja w sprawie oddania pod sąd dorazny

domniejanej morderczyni 17-letniej Elzbie ty Zarembianki — Rity Gorgonowej.

Dziś władze prowadzące dochodzenie otrzymały analizę krwi znalezionej na futrze Gorgonowej bezpośrednio po zbrodni. Okazało się, że ślady te są identyczne co do swego składu z krwią zamordowanej. Jest to dowód niezwykle obciążający.

Pozatem nastąpił także zwrot w sprawie zaginionej koszuli nocnej Gorgonowej, której braku nie umie ona wytłumaczyć. Całą bieliznę Gorgonowej przewieziono dzisiaj z willi brzuchowickiej do Lwowa i oddano ją do dyspozycji sędziego śledczego.

† † †

JADWIGA Z BODANKÓW JAKOŚCZYŃSKA

Zmarła dnia 10-go stycznia 1932 roku, przeżywszy lat 77.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Starow. 26 20 nastąpi dnia 12-go b. m. o godzinie 8-ej rano do kościoła św. Bożego poczem pogrzeb na cmentarzu na Kulish. O smutnych tych obrzędach zawiadama Rodzina.

W związku z tem w godzinach rannych sędzia śledczy przesłuchiwał ponownie Gorgonową.

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handlowo-Przemysłowa „Ł. J. BORKOWSKI”

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych odbiorców, że 9-go stycznia rb. Biuro „Elibora” zostało przeniesione do własnej posesji przy ulicy Piotrowskiej Nr. 31 (róg ul. Marszałka Piłsudskiego)

Telefon Biura Nr. 75 — Telefon składu Nr. 119
Telefon zarządzającego oddziałem p. W. Piotrowskiego (mieszkanie) Nr. 275.

KRONIKA

Wtorek 12 STYCZEŃ

Dziś — Arkadiusza m.
Jutro — Leontycja b.

Wschód słońca o godzinie 7.44
Zachód — 16.01

Kalendarzyk historyczny:
Moskale wkroczył w granice Królestwa Polskiego w 1831 r.

— 289.057 bezrobotnych w Polsce. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na dzień 2 b. m. w całej Polsce wyniosła 289.057, co w porównaniu z dniem 26 grudnia 1931 wykazuje wzrost bezrobocia o 8.434 osób.

Na ogólną liczbę bezrobotnych przypada około 37.000 bezrobotnych pracowników umysłowych.

— Zw. Powstańców w nowej siedzibie. Siedziba Zw. Powstańców Śl. z ul. Dąbrowskiego 5-a przeniesiona została z dn. 7 b. m. do lokalu przy ul. Aleja Kościuszki 10, II piętro: Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 18.00 do 19.00.

Z poświęcenia

dworca autobusowego.

W ub. niedzielę o godz. 11-iej r. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia dworca autobusowego przy ul. Wilsona 6, wybudowanego staraniem Pow. Zw. Strzeleckiego, który go będzie eksploatować na własny koszt. Dworzec ten, przeznaczony na postój autobusów zamiejskich, znajduje się na tyłach ogrodu Wolbergów, jest zaś parterowym budynkiem, w którym mieścić się będzie poczekalnia, fryzjerna, przechownia bagażu, kasa biletowa, stacja benzynowa i bufet. Wszystkie autobusy, kursujące między Częstochową a okolicznymi miejscowościami, za pewną opłatą będą mieć od dn. 12 b. m. postój na placu przydworcowym.

Uroczystość zgromadziła liczne grono przedstawicieli władz, wojskowskiej, instytucyj i organizacji. Aktu poświęcenia dworca dokonał ks. kapelan Żelaznowski, wygłaszając zarazem przemówienie, następnie zaś przemawiali: prezes Pow. Zw. Strzeleckiego dr. Skotnicki, jako gospodarz uroczystości witając gości, oraz p. komisarz Mazur. W zakończeniu wszyscy zebrani podpisali akt erekcyjny dworca.

Po skończonej oficjalnej części uroczystości odbyło się przyjęcie.

— Z uroczystości choinkowej w Szkole Cwiczeń przy Seminarjum. W ub. niedzielę po południu w wzorowej Szkole Cwiczeń przy państwowym Seminarjum naucz. męsk. odbyła się uroczystość choinkowa, połączona z zabawą dla dzieci. Uroczystość zgromadziła około 150-ciu małych uczniów i dzieci wprowadzonych oraz grono rodziców, a do zebranych w sali pod pięknie przystrojona choinka przemówienie wygłosił dyr. W. Matuszkiewicz. Następnie p. dyrektor i wychowawcy — profesorowie: ks. prefekt Sobanski, pp. Wołosiecka, M. Pirożyński i Czarnek podzieliли się opłatkiem z dziećmi. Po zbiorowym odpiewaniu koled rozpoczęła się pod nadzorem i kierunkiem pp. wychowawców wesola zabawa, której dudem urozmaiczeniem były tańce kostiumowe doskonale wyćwiczonych, czterech

małych par, zyskujących huczne oklaski. Po spożyciu podwieczorku, urządzonego staraniem grona pań, działawa spędziła jeszcze kilka miłych chwil na śpiewie koled i gwarnej zabawie. Całość uroczystości wywarła jak najlepsze wrażenie.

— **Abonamenty teatralne dla publiczności.** Wzorem wielkich miast teatr Kameralny wprowadza z dniem dzisiejszym abonamenty. Abonamenty te ważną są już od momentu ich nabycia. Obejmują one cztery premjery miesięcznie, dając prócz tego prawo nabywcy na 15 proc. zniżkę w imprezach przyjezdnych. Abonamenty obejmują wszystkie miejsca, poczynając od najtańszych. Wprowadzenie tych biletów niewątpliwie wpłynie na zbliżenie pomiędzy teatrem i publicznością, kształtując w ten sposób stałą teatralną publiczność. Abonamenty można od dziś zamawiać w kasie teatru, Kilińskiego 15, lub telefonicznie 4-60.

— **Gościnny występ Lopka Krukowskiego w Częstochowie.** Lopek Krukowski w przebojowym repertuarze wystąpi dzisiaj w poniedziałek o godz. 8 wiecz. na scenie teatru Kameralnego w otoczeniu Ady Owidzkiej znakomitej pieśniarki „Morskiego Oka”, Ireny Popielskiej — prymabaleriny teatru „Casino de Paris” w Paryżu. Część muzyczną prowadzi R. Szloberg. Występ Lopka Krukowskiego w tak świetnym otoczeniu zgromadzi niechybnie licznych wielbicieli najwesełszego po piosenkarza.

— **Już są falsyfikaty nowych 20-złotówek.** Nie wszyscy zapewne obywatele mieli sposobność otrzymać lub poznać nowe 20-złotówki, gdy jednocześnie z wypuszczeniem ich w obieg pojawiły się — falsyfikaty. Są one „na razie” bardzo niestwierdzone, zachodzi jednak obawa, że fałszerze postarają się o lepsze kopje. Oto w Warszawie w urzędzie pocztowym nr. 8 przy ul. Leszno zarejestrowano Józefa Benatkę, który zamierzał wpłacić 60 zł. na rachunek P. K. O. falszywymi banknotami.

— **Uroczystość wigilijna w szpitalu P. K. Ch. w Rakowie.** W dniu 24 ub. m. odbył się w szpitalu w Rakowie tradycyjny opłatek. Kto jak kto, ale my chorzy najlepiej mieliśmy możność ocenić wartość tej uroczystości i jej intencję. Zmuszeni bowiem w dniu wigilijnym, a więc w dniu tak bardzo droгим i podniosłym dla każdego Polaka — chrześcijanina, do przebywania w salach szpitalnych, zdala od ogniska rodzinnego, nierzadko oddani czarnym myślom, doskonale zrozumieliśmy, że przez urządzenie tej uroczystości chciano nam uprzyjemnić ten dzień, chciano nam choć w części zastąpić dom rodzinny, byśmy nie czuli się tutaj tak obco i nieswojo. Niejednemu z nas, gdy zgromadzemy w jednej z sal urzędliwej choinki, stoł nakryty białym obrusem, a na nim opłatek — iza zabłysła w oku i myśl mimowoli pobiegła do rodzinnego domu, a na usta cisnęły się różnorodne pytania. W uroczystości tej wziął udział zarząd Pow. Kasy Chorych oraz ks. prob. Niedźwiedzki.

Ciepło, więcej z przemówień, poczęto wkrótce oddziaływać i na nas. Czarne

myśli pierzchył gdzieś, a miejsce ich zajęły miły i pogodny nastrój.

Jeden z chorych.

— Z premjery w teatrze Kameralnym. W ub. sobotę teatr Kameralny wystawił z dużą starannością i nie mniejszym nakładem kosztów, z uwagi na nowe dekoracje, detektywną farsę, tłumaczoną z angielskiego p. t. „Hau-hau”. Takim chińskim pieśczioliwym mianem zwała wnučka starego stetryczanego dziadka ecentryka, który mieszkał z nią w samotnej willi, aż do chwili przyjazdu jej przyjaciela z lat dziecińczych, wiozącego do Londynu olbrzymi brylant z kopalni afrykańskiej.

Do wnučki zalecał się także — niejaki Dejaro, osobnik z ciemną przeszłością, który w końcu pierwszego aktu skradł cenny brylant. W ciągu dwóch następnych aktów stary dziwak, nie powiadamiając o tym fakcie policji, zabawia się w detektywa i po włosku, którym była określona zagubiona kamelja podczas walki z napastnikiem, udaje mu się w końcu czwartego aktu odnaleźć przestępcę i na kłonic go do zwrotu brylantu.

Naiwna intryga farsy idzie w parze z rozwekłością akcji i safandulstwem owego trytyka, któremu w detektywnej zabawie dzielnie sekunduje stary lokaj. Właściwie cała rzecz polega na dialogach tych dwóch postaci. Rolę starego dziwaka z właściwą sobie maestrią i impulsivejną żywością odtworzył dyr. PiekarSKI, w roli starego stugi partnerował mu udatnie p. Jaglarz.

Pozostałe role z utrzymaniem właściwego charakteru przedstawianych typów wykonali: pp. Hłonskówna, Burbianka, Pietruszyński, dyr. Otrebski, Szabłowski, Zukowski i inni. Całość, możliwe, że tylko na premierze, szwankowała nieco pod względem właściwego tempa.

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 11 na 12 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Nowaka i Mandata — Stary Rynek 2, p. Wosińskiego — Kordeckiego Nr. 27.

— **Nieuczciwy listonosz symulował napad bandycki.** Z Wielunia donoszą: Jak ustalilo dochodzenie policyjne, rzekomy napad rabunkowy na listonosza filij pocztowej w Międzybuziu, Teofila Janaszka, w dniu 30 grudnia r. ub. nie miał zupełnie miejsca. Janaszek, chcąc przywłaścić sobie pieniądze w sumie 600 złotych, zadał sobie kilka nieszkodliwych ran, by upozorować napad.

Pomysłowym listonoszem zajęła się policja.

— **Oświadczy miłosne pod groźbą rewolweru.** Kosowska Sabina (3 Maja 14) zameldowała policji, że w ub. sobotę Henryk Kuzia (Nowokielecka 28) groził jej rewolwerem i odgrażał zabiciem, za to, że nie chce być jego narzeczoną. Dochodzenie w toku.

Napad bandycki

Zamaskowany i uzbrojony w nóż napastnik został ujęty przez policję.

W dniu 9-ym bm. zameldowała policji Więckowska Wiktorja, żona robotnika hut, ul. Limanowskiego 49 w Rakowie, że w dniu 8-ym bm. o godz. 14-iej przyszedł do jej mieszkania nieznany osobnik, uzbrojony w nóż. Mężczyzna miał na twarzy torebkę papierową, imitującą maskę. Groźny przybysz, chwyciwszy przez ramię kobietę pod gardło, zażądał wydania pieniędzy, co też Więckowska uczyniła, dając napastnikowi 50-złotowy banknot.

Zawiadomiona o napadzie policja — wszczęła dochodzenie i ustaliła, że rabunku dokonał bezrobotny szewc, Józef Buchacz, zam. w tymże domu, od którego zdołano odebrać 46 zł. Sprawcę przekazano sędziemu śledczemu.

— **Ujęty na kradzieży roweru.** Mukaj Bronisław zameldował policji, że z przed domu na ul. Najsw. Marij Panny skradziono mu rower, wart. 250 zł. Sprawca kradzieży w osobie Wacława Szymaszka, zam. w Krzepicach, został bezopornie po kradzieży ujęty.

— **Znaczna kradzież drogiego lakieru do paznoci.** Bronisława Helberg (Piłsudskiego 1) zameldowała policji, że z magazynu wytwórni lakierów i polityry, mieszczącej się przy ul. Mirowskiej, skradziono 7 sztuk baniek lakieru czerwonego do paznoci, wart. 2.035 zł. Dochodzenie w toku.

— **Włamywacz z podrobionym kluczem.** Walentyna Dawidowicz (Rejtana nr. 15) zameldowała policji, że w ub. pią-

DŹWIĘKOWE „GRAND-KINO”

Dziś w poniedziałek po raz ostatni!

KRÓL SZWEIKÓW

MAD PROGRAM

DŹWIĘKOWY PRZEGLĄD WYBARZEŃ ŚWIAT. FOXA
PRĄD CWCIEŻYCH SPORTÓW. W BARZ STYRELECH.

UWAGA: Dziś w poniedziałek 11-go stycznia tylko 2 seanse o 5 p. 17. wiecz.

tek nieznany sprawca za pomocą dobrego klucza dostał się do jej mieszkania i skradł płaszcz letni granatowy, walizkę, ręcznik, pończochy i torebkę damską, wart. 224 zł. Dochodzenie w toku.

— **Za kradzież węgla.** Za kradzież węgla na szkodę P. K. P. policja spisała doniesienie na Franciszka Nawrota (Bór 27).

Ostatnie wiadomości

DONIOSŁE NARADY GABINETU FRANCUSKIEGO.

Paryż 11.1. — Półrządowo oznajmiają, że rząd francuski nie powołał jeszcze żadnej decyzji co do oświadczenia kanclerza Brüninga, że Niemcy nie będą płacić odszkodowań. Obrady gabinetu nad tą sprawą odbędą się w nadchodzący wtorek.

STRAJKI KOMUNISTYCZNE W HISPANII.

Bilbao 11.1. — Komunistyczne związki zawodowe ogłosiły powszechny strajk bezterminowy. Do strajku tego nie przyłączyli się socjaliści.

SENSACYJNY PROCES SZAJKI OSZUSTÓW W BIAŁYMSTOKU.

Białystok 11.1. — W poniedziałek, 11 b.m. sąd okręgowy w Białymstoku przystąpił do rozpoznania sensacyjnej sprawy 24 współników i agentów firmy „Mazowsze”, którzy grasowali po całej Polsce. Oskarżeni zbierali wśród włościan zamówienia na wirówki i inne maszyny, poprzyczem korzystając z analfabetyzmu wielu gospodarzy, zwłaszcza na kresach wschodnich, dawali im do podpisu blankiety, zamówień, na których później sami przerabiali kwoty należności i ilości zamówień przedmiotów, poza tem zaś dopuszczali się szeregu innych oszustw.

OGŁOSZENIE.

Nr. E. 4302/31.
Komornik Sądu Grodzkiego-Powiatowego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 60 (dawniej ul. Jasn. 5) ogłasza, że w dniu 19 stycznia 1932 r. o godz. 10-iej zrana w Częstochowie przy ul. Dąbrowskiego Nr. 12 i Jasnogórskiej 33/35 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należące do Felicji Buczyńskiej mianowicie: fortepianu, aparatu projekcyjnego, 300 kreszeń 2-ch motorów elektrycznych i 3-ch żyrandoli, ocenionych na zł. 3851.
Dnia 4 stycznia 1932 roku.
Komornik Sądowy K. Pełka.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę s. p. Haneczki Chrzanowskiej — na Zakł. dla Paral. św. Antoniego składa J. Ch. z 5.
Na Bezrobotnych: Rej. Grzędziński z 14. — Wolfke za styczeń z 5.

WYDZIERZAWIE
Handel Win i Wódek 3 ubikacje z urządzeniem, z koncesją. Oferty do sklepu „Gońca” pod „S. U.” 75

DOM
rentujący się, sprzedam. Ogrodowa nr. 46. Wiadomość u gospodarza. 54

KWIATY
doniczkowe, dekoracyjne i wieniec, bukiety słone i imieninowe po niskich cenach nabyć można ul. Śląska nr. 10 — w ogrodzie. 3

DO SPRAWDZANIA
domy z ogrodami, placem ul. budowy, ziemia na morgi, gospodarki, sklepy, restauracja, cukierni, piwiarnie. — Wiadomość Aleja 28, Kowalski. 1983

OD ZARAZ
pokój umeblowany dla 1 — 2 inteligentnych panów, wejście osobne ze schodów i stacja dla 2-ch uczni. Waszyngtona nr. 73 (daw. Jasn. 2) miesz. 8, p. II)

ZUGUBIONO
książkę Casy Chorych wyd. na imię Czesław Chwilczyński. — 79

6000 DO 10.000 ZŁ.
poszukuje. Gwarancja zupełna. Warunki do umowy. Oferty do sklepu „Gońca” pod „Pozycka”. 25

DO WYNAJĘCIA
5-ciu lub 8-mio pokojowe mieszkanie z wygodami przy ulicy Piłsudskiego. Wiadomość: ul. Kilińskiego nr. 32/46.

DO WYNAJĘCIA
pokój z kuchnią, wygodny — osobno sklep, pokój. Aleja Wolności 32.

GARNITUR
frakowy tania do sprzedania u krawca. Ulica Kościuski nr. 1. 8

UNIWAŻNIAM
wszystkie weksle po zł. 300.— z wystaw. Piotra Sendry, będące w posiadaniu Stetana Hofmana. Julia Sendra. 81

ZUGUBIONO
pozwolenie na broń na imię Abrama Nieznanskiego. 83

ZUGUBIONO
kwit lombardu Nr. 10440

ZUGUBIONO
kwit lombardu Nr. 6219.



ZE SWIATA

(X) **Odkrycie jeszcze jednej galery Kaliguli.** W tych dniach odkryto w szlamie jeziora Nemo jeszcze jedną małą galery Kaliguli. Galera ta zachowała się stosunkowo dobrze. Służyła ona widocznie jako łódź łącznikowa do komunikacji między dwoma wielkimi galerami. Na galerze tej znaleziono jeszcze resztki okuć brązowych oraz wiosła.

(X) **Dwunastu największych bogactw w świecie.** Czasopismo amerykańskie — „Vanity Fair” ogłasza ciekawe zestawienie 12-tu największych bogactw w całym świecie, podkreślając równocześnie, że osobistość ta, mimo posiadania olbrzymiego majątku, bynajmniej nie grają decydującej roli wśród społeczeństw, do których należą, ani też na szerszym terenie.

Lista ta brzmi: 1) John D. Rockefeller starszy, założyciel „Standard Oil Company”, 2) jego syn również John, 3) Andrew Mellon, amerykański minister skarbu, 4) Hindus Aga Khan, 5) włoski król Wiktor Emanuel, 6) szwedzki król zapalczy Ivar Kreuger, 7) angielski posiadacz ziemski Lord Derby, 8) angielski latyfundysta i przemysłowiec — Lord Iveagh, 9) ekskaizer Wilhelm, 10) fabrykant broni Sir Bazyli Zacharow, 11) przemysłowiec z Boliwii Szymon Pattino, 12) indyjski maharadza z Berody.

Na dalszych miejscach tej listy stoją: francuski fabrykant perfum Coty, książę Westminsteru, Japończyk Kagami, maharadza Nizam z Haiderabak, Amerykanin Ford, a dopiero tutaj John Pierpont Morgan, który jednak powiedzieć może o sobie, że jest ze wszystkich dotąd wymienionych najwpływowszą osobistością polityczną, której konkurentem

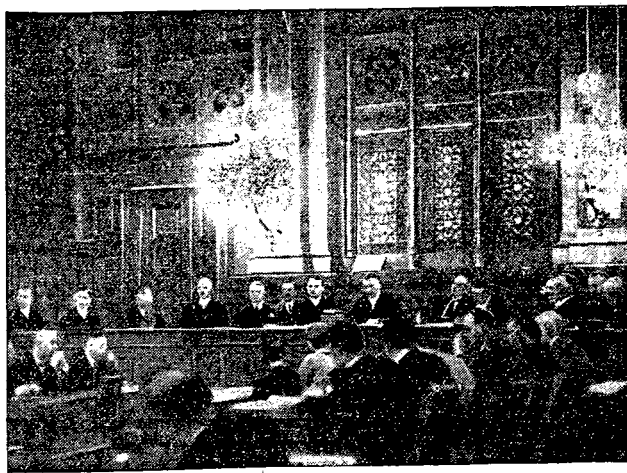


Popisy pary lotników. Na lotnisku Tempelhof pod Berlinem odbyły się wielkie popisy lotnicze, a wyróżniła się znakomita para lotników: pilotka Thea Rasche (na lewo) i pilot Ernst Udet (na prawo).



jest chyba tylko wymieniony na trzecim miejscu A. Mellon, również Amerykanin.

(X) **Ryby francuskie tanieją...** katastroficznie. Donoszą z Boulogne-sur-Mer, portu francuskiego, w którym handel ryb jest zwykle bardzo ożywiony, że obecnie kryzys i w tej galezi jest niebywały. Sytuacja jest tem gorsza, że sezon obecny jest świetny i że dawno już połów nie był bardziej udany. Z powodu niemożności sprzedawania ryb, rybacy i kupcy wrzucają do morza dziesiątki ton ryb i muszlowców. Bardzo często rozdawane są ryby bezpłatnie. Kupcy nawozów też nie są już w stanie zabierać te masy ryb,



Z głośnego procesu w Niemczech.

Olbrzymi proces o krociowe nadużycia, popelnione przez braci Barmatów, zakończył się, jak wiadomo, skazaniem Juliusza Barmata na 11 miesięcy, a Henryka — na 6 miesięcy więzienia. Ilustracja przedstawia ostatnie posiedzenie sądu w korupcyjnej aferze Barmatów.

Przedruk wzbroniony.

WILLIAM LOCKE.

KUGLARZ

Przekład autoryzowany Halley Gadek.

Aż wreszcie nadszedł dzień, w którym zaangażowano go do opery w Buenos Aires. Miała mu towarzyszyć. Bilety były kupione, manatki spakowane. Powiedział jej: — Muszę wyjechać na dwa dni w interesie. Czekaj na mnie w piątek w przystani. — Pojechała, tak jak się umówili, do Havru i... dowiedziała się, że okręt odbił poprzedniego dnia. Świństwo — prawda? Czy zrobił kto na świecie podobną rzecz? A później do wiedziała się, że jej miejsce na okręcie zajęła jakaś modystka, z Place de la Madeleine, z którą uciekł.

Miała to miejsce przed dwoma laty; nie słyszała nią o nim od tej pory i nie chciała go znać.

— I przez ten czas dawałaś sobie sama radę? Występowałaś?
— Owszem, dawałam sobie radę. Było mi wprawdzie ciężko. Straciłam głos. Nie bardzo mnie chcą — uśmiechnęła się blade — ale jakoś brnie się przez życie. Skończyłam. Mówmy o tobie. Widziałam cię wczoraj w „Palace”. Znała mnie tam, więc mi dała kartę wstępu. Miałeś duże powodzenie. Jesteś sławny... Ciesze się z tego.

Andrzej z wrodzoną skromnością ją przeczył Elodie. Nie był żadną sławą. Owszem, przyznawał, że miał powodzenie, a powodzenie zawdzięczał jej za chęć. Opowiedział jej o koniu wyści-

gowym Elodie i swoim szczęśliwym przecuciu.

Po raz pierwszy roześmiała się wesoło i zaczęła kłaskać w dłonie.

— Jak mi to pochlebia! I jestem szczerze wzruszona! Teraz wiem, że pamiętałaś o mnie. Ale przeklinałbym mnie na pewno, gdyby koń nie wygrał, prawda? Powiedz.

Andrzej odrzekł spokojnie:
— Nie mógł przegrać. Wiedziałem, że pierwszy dojdzie do mety, tak, jak wiem w tej chwili, że za pięć minut słońce nie zgaśnie i będzie przyświecać nam nadal. Wierzyłem w twoją gwiazdę, Elodie.

— Moja gwiazda jest niewiele warta.

— Lecz dla mnie była dużo warta.

Prowadzili rozmowę nadal. Zadając mu różne pytania, dowiedziała się reszty wydarzeń z jego życia, które naogół było monotonne. Opowiedział jej o Haraciuszu Bakkusie i o pobycie na wybrzeżu angielskim, gdzie po raz pierwszy zrealizował myśl wykorzystania swojej groteskowej powierzchowności, mówił jej też o Prepimpinie i występach w stolicach zagranicznych.

A teraz, niestety, nie było już Prepimpina.

— Jak wypadnie przedstawienie bez Prepimpina? Przecież występujesz wieczorem — odezwała się Elodie.

Wzruszył ramionami. Nie myślał o tem do tej pory, optakiwał boleśnie straż przyjaciela, a nie partnera.

— Jesteś taki dobry i sympatyczny. Powiedz, dlaczego nie pokochoła cię

ktoś im są ofiarowane. Ceny przytem spadły tak szalenie, że skrzyńnię, wagi 26 kilogramów, zawierającą około 200 ryb, można nabyć za 2 franki. Ostatnio jeden z kupców ofiarował 300 skrzyń szczupaków, pod jedynym warunkiem zwrocenia mu skrzyń, lub zapłacenia za takowe...
Jak widzimy, wygląda to wszystko fantastycznie, ale mniej cieszą się rybacy, którzy tego rodzaju sytuację, przypięcą głodem i liczni kupcy; jeden z wielkich kantorów handlu rybami ogłosił już niewypłacalność.

Ciekawe również, że konsumenci w Paryżu niebardzo odczuli tę „katastrofalną” zniżkę.

Skompromitowany reżyser

Kulminacyjna scena filmu.

Madame Lilian Baron, paryska śpiewaczka operetkowa, poszła pewnego razu do kina.

Na ekranie pokazywano jakiś niewybredny dramat. Bohater tego dramatu, rejent w podeszłym wieku, wziął sobie na wychowanie dziewczynkę z przytułku dla sierot. Kulminacyjna scena filmu przedstawiała rejentą, jak wyjmując z paczki aktów jakąś fotografię i pokazuje ją dziewczynie ze słowami:

„Oto twoja wyrodna matka, która cię przed 17-tu laty jako niemowlę wyrzuci-

ła na bruk”.

Na ekranie ukazała się olbrzymia fotografia. I wtedy to Madame Baron krzyknęła przeraźliwie. Bo ze zdumieniem spostrzegła, że owa „wyrodna matka” była ona sama. Jej podobizna widniała powiększona do olbrzymich rozmiarów na ekranie.

Ale na tem nie skończyła się przykra niespodzianka. Po chwili rejent na płótnie dodał: „Na szczęście umarła przed 5-ciu laty”.

Śpiewaczka była oburzona. W ciągu kilku minut uczyniono ją 29-letnią, matką 17-letniej dziewczyny, a potem natychmiast usmiercono.

Śpiewaczka czekała do końca filmu w nadziei, że może ją przywrócić do życia. Ale nie! Pozostała umarłą.

Oburzona opuściła kino, mrucząc z gniewem: „Jakoś za szybko grzebią tu żywych...”

Nie dała za wygraną. Udała się do adwokata i przedstawiła całą sprawę.

Adwokat przedewszystkiem, zajął się zbadaniem sprawy, w jaki sposób fotografia śpiewaczki zawędrowała do wytwórni, w której film robiono.

Sprawa rozwiązała się w sposób prosty.

Oto w sąsiedztwie wytwórni znajdowała się w wystawie fotografa podobizna pani Baron. Reżyser uznał ją za odpowiednią dla swoich celów i nie pytając o pozwolenie właścicielki uczynił z niej najpierw wyrodną matkę, a potem trupą.

Sprawa znajdzie się przed sądem.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

WTOREK, 12 STYCZNIA.

Warszawa — fala 1411,8 m. moc 158 kw.
11'20 Komunikat meteor. dla lotnictwa. 11'45 Przegład bież. prasy polsk. 11'58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12'10 Muzyka gramofonowa. 13'10 Komunik. meteor. 13'15 Komunik. gospod. 14'45 Muzyka gramofon. 15'15 Chwilka lotnicza. 15'25 Odczyt. 15'45 Giełda pien. oraz komunik. rybackie. 15'50 Program dla dzieci najmłodszych. 16'20 Odczyt. 16'40 Muzyka gramof. 17'10 Odczyt ze Lwowa. 17'35 Popularny koncert symfoniczny. 18'50 Rozmaitości. 19'15 Odczyt. 19'30 Wiadomości sportowe. 19'35 Muzyka gramof. 19'45 Prasowy dziennik radiowy. 20'00 Skrzynka pocztowa techniczna. 20'15 Koncert i słuchowisko z Wilna. 22'50 Dodatek do pras. dz. radj. 22'55 Komunikaty. 23'00 Muzyka taneczna.

WTOREK, 12 STYCZNIA.

Katowice — fala 408,7 m. moc 16 kw.
11'45 Przegład bieżącej prasy polsk. z Warsz. 11'58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krakowa. 12'10 Muzyka gramofonowa. 13'10 Komunikaty z Warsz. 14'55 Kom. gospod. 15'05 Intermezzo muzyczne. 15'15—16'40 Transm. z Warsz. 16'40 Muzyka gramof. 17'10 Odczyt ze Lwowa. 17'35 Koncert z Warsz. 18'50 Rozmaitości. 19'05 Odcinek powieściowy. 19'20 Odczyt. 19'40 Komunik. sportowe. 19'45—24'00 Transm. z Warsz. i Wilna.

dotychczas żadna kobieta? — zapytała Elodie.

— Być może dlatego, że nie znalazłem żadnej kobiety, która mógłbym po kochać — odpowiedział Andrzej.

Nie podjęła tego tematu, tylko westchnęła i spojrzała boleśnie przed siebie. Dopiero w tej chwili Andrzej zdał sobie sprawę, jak okrutnie obeszło się z nią życie. Miała dwadzieścia kilka lat, lecz wyglądała znacznie starszej. Z pod olówek jej cery nie przebijały rumieńce, twarz była szara, policzki zapadnięte pod oczami występowały zmarszczki. Szczęki i broda rysowały się ostro. Uderzyła go myśl, że może jest w nędzy. Robiła wrażenie niedokarmionej.

Zapytał więc:

— Występujesz w Awinionie?

Uczyniła znak przeczenia. Odpoczywała.

— Od jak dawna?

Nie mogła dać dokładnej odpowiedzi. W każdym razie od wielu tygodni.

— A jakie masz widoki na najbliższą przyszłość?

Trupa „Tardieu” miała przybyć do Awinionu za kilka dni. Znała dyrektora. Może ją weźmie na jakiś czas.

— A jeżeli nie?

— Dam sobie jakoś radę — odrzekła z nutą odwagi.

Andrzej zmarszczył czoło i jego łagodne niebieskie oczy zmrużyły się lekko. Wyciągnął ramię i położył palce na jej dłoni.

— Okazałaś mi współczucie i pomoc. Dłaczego wzbraniaś się przyjąć pomoc

ode mnie? Dlaczego duma nie pozwala ci zwierzyc się przede mną? Jesteś przede mną w strasznych warunkach.

— Co wynikłoby z tego? — odrzekła, odwracając twarz. — W jaki sposób mógłbym mi przyjść z pomocą? Pieniądze? Och, nie. Wolalabym raczej rzucić się do rzeki.

— Głupstwa mówisz, Elodie — zawołał Andrzej. — Wiesz, że jesteś winna za pokoi i że gospodarz wyrzuci cię la dnia. Wiesz, że nie możesz kupić sobie nic do jedzenia. Wiesz, że nie jadłaś dzisiaj nic prócz kawałka chleba i filiżanki kawy, o ile wogóle miałaś kawałek w ustach. Przyznaj się!

Kaciki jej ust zadrżały boleśnie i mimo bohaterского wysiłku spazm wydobyl się z krtani i lzy napłynęły do oczu. Coś się w niej załamało; zaczęła płakać gorzko i żałosnie.

A więc tak, to była prawda. Miała zaledwie kilka groszy przy duszy. Żadnych innych ubrań, prócz tego, które nosiła. Wstydziła się, wstydziła się strasznie, że odgadł. Gdyby była silniejsza, odszedłby, nie dowiedziawszy się o jej nędzy. I tak dalej, i tak dalej.

Sytuacja była dla Andrzeja jasna jak dzień. Elodie, jego anioł opiekuńczy, a raczej jego „maskota”, znajdowała się w położeniu bez wyjścia. Wsunął więc nieopatrzenie banknot stufrankowy do kieszeni jej zakietu. Musi mieć przecież dach nad głową i coś do jedzenia na przeciąg kilku dni, dopóki on nie użyje jakiegoś planu na przyszłość.

(C. d. n.)

Reklama jest dzwignią przemysłu i handlu, kto chce więc pozyskać jak najliczniejszą klientelę, niech się ogłasza w „Gońcu Częstochowskim”, najpocześniejszym miejscowym organie prasy. — Największy nakład! — Najtańsze pismo! — Dział drobnych ogłoszeń poczynając od 1 zł. 50 groszy. — Ceny aprenumeraty i ogłoszeń na 1 kol

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. — Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie. — Do numerów świątecznych i niedzielnych požądane w interesie klienteli, aby wszelkie ogłoszenia i komunikaty były nadawane w przeddzień do godziny 10-jej rano.

Omyłki w ogłoszeniach nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki i nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, o ile treść i sens nie zostały wypoznane. — Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Zastrzeżenie miejsca bywa uwzględniane o tyle, o ile zezwalają na to względy techniczne. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za omyłki powstałe przez nadanie tekstu telet

Redakto. i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI

„Dobito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego”

Kierownik Literacki JAN BARYLSKI